Nr. 36. **Kraków, dnia 8. Września 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Nowi przyjaciele ludu.

Wprawdzie nie wiadomo, czy będzie chleb jaki z mąki, którą mleć zaczęto we młynie jednego z najstarszych obozów politycznych u nas, ale skoro inni tą sprawą już się zajęli, to i my również wypowiedzieć się chcemy.

Jestto nieszczęściem w naszym narodzie wielkiem, że nie było zgody u nas nigdy, a i teraz gryziemy się jak jacy wrogowie nieprzejednani. I nie ma dotąd lepszych widoków na przyszłość. Siedzą nam na karku żydzi, Rusini atakują nas coraz s lniej, a do tego jeszcze na tym małym skrawku polskiej ziemi w Gali yi potworzyło się aż sześć stronnictw politycznych, do których obecnie przybywa siódme. Jest postępowa demokracya, chrześcijańska demokracya czyli centrum, narodowa demokracya, socyalna demokracya, ludowcy, na ich czele kroczy stronnictwo konserwatywne czyli stańczykowskie, do tych przybywa znowu nowe stronnictwo „prawicy narodowej“.

Jak dziwną i niezrozumiałą jest nazwa tego nowego stronnictwa, tak tem dziwniejszy jest powód zał żenia jego. Bo przecież chyba wybór z pośród 6-ciu istniejących stronnictw jest dla każdego obywatela i wielki i dowolny, na cóż tedy jeszcze siódme? Nie wymaga tego ani dobro Kościoła, kraju, narodu ani ludu, chyba ma w tem interes jakaś grupa ludzi lub wróg nasz wspólny, który z rozbicia chce wyciągnąć korzyść dla siebie.

Na ten pomysł wpadli konserwatywni. Przez 40 lat z górą mieli w kraju w rękach całą władzę, w Sejmie i Kole polskiem byli stronnictwem rządzącem i dopiero ostatnie wybory do parlamentu podcięły im nogi. Odkąd Niemcy i Czesi ustąpili z kraju i w polskie ręce dostały się urzędy krajowe i rządowe, odtąd oni wszystkie wybitniejsze zajmowali stanowiska. Po ostatniem powstaniu przysięgli na bezwzględną uległość rządowi zaborczemu, a gonienie za łaskami i względami austryackiego rządu było osią całej ich polityki, która kraj pogrążyła w nędzę. Wyprzedzili nas też oświatą i bogactwem Czesi i Morawianie, Ślązacy nad nami wzięli górę; miasta zaś galicyjskie wzbogaciły tylko żydów, wsie zaś pokryte słomą nie mogły wyżywić ludu tysiące. Władzą silni, oświatą stojący najwyżej w narodzie, nie zważali wiele na potrzeby ludu i tem zrazili sobie wielu. Ostatnie wybory były dla nich krwawym ciosem, który im wytrącił władzę w parlamencie. Na to samo znowu zanosi się i w sejmie, który na ostatnią zbiera się sesyę w tym miesiącu, a za parę miesięcy mają się odbyć wybory do sejmu na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Widmo nowej klęski przy wyborach sejmowych zmusza ich szukać ratunku dla siebie. W tym celu wypierają się swej przeszłości, zakładają nowe stronnictwo „prawicy narodowej“, a obok niego tworzą zawodowy „Polski Związek rolników“, na którego czele stawiają jednego z kapłanów, dodając mu do boku gromadkę wiejskich g spodarzy. Dla jednania ludu dla swego celu założyli pism tygodniowe „Rola“, rozrzucając je w dziesiątkach tysięcy za darmo i w ten sposób czynią przygotowania do sejmowych wyborów. Ufni w pieniądz i dotychczasową siłę, powiadają: „Ani Prusak, ani Moskal, ani Rusini, ani socyaliści i syoniści żydzi (kahalni żydzi są u nich nietykalni), nic przeciw nam nie wskórają i zęby sobie tylko o nas pokruszą“.

Nie mamy powodu zazdrościć owego zwycięstwa, jakiego konserwatyści spodziewają się po swem nowem stronnictwie i „Polskim Związku rolników“. Wyrażamy jednak obawę, czy nowa szata zdoła ich zmienić do niepoznania. Już to samo, że nie chcą z drugimi pracować, ale po staremu zaczynają robotę na swoją jedynie prowadzić rękę, nie chcą zniżyć się do ludowych stowarzyszeń i stronnictw w duchu chrześcijańskim i narodowym prowadzonych, ale według swego widzimisię chcą stworzyć nową jakąś organizacyę ludową, wzbudza nieufność do nich. Czy pomogą tysiące na agitacyę i pisma złożone, czy zdadzą się na co ich obietnice, które może czynem nie staną się nigdy, P. Bóg to raczy wiedzieć. W każdym razie zrobiliby dobrze, jeżeli mamy wierzyć ich słowom, by nie rozdrabniali sił naszych słabych, bo wrogów mamy aż za dużo, nie tworzyli nowych i własnych stronnictw i ludowych Związków, ale przyłożyli rękę tam, gdzie odbywa się już widoczna i pożyteczna praca dla ludu i z ludem.

Potrzeba organizacyi terminatorów.

I.

1. Jak należy zapatrywać się na kwestyę terminatorską.

Był czas, kiedy mało zwracano uwagę na młodzież rękodzielniczą i robotniczą, kiedy terminatora stawiano w tej samej linii, co wałęsającego się ulicznika. Dziś, Bogu dzięki, poczyna być już inaczej; wśród poważnej walki społecznej nie można nie zwrócić uwagi na terminatorów, bo jaki uczeń rękodzielniczy i jaki młodociany robotnik, taki przyszły stan rzemieślniczy i robotniczy. Od sposobu też wychowania i wykształcenia młodzieży pracującej ręcznie zależy dobro olbrzymiej części społeczeństwa. Wobec tego faktu, czyż uświadomienie i wychowanie młodzieży rękodzielniczej i fabrycznej nie jest że jedną z najważniejszych kwestyi dla każdego społeczeństwa? Czy zaniedbanie tej sprawy lub spędzenie jej na ostatni plan nie sprowadziłoby na każde społeczeństwo nieobliczonych szkód, zwłaszcza w naszem polskiem społeczeństwie, otaczającem się do tego czasu murem chińskim jedną warstwę społeczeństwa od drugiej, przytem tak pochopnem do budowy gmachu społecznego od dachu, tak podobnem nieraz do tych, co pobudowali cysterny i studnie, a zapomnieli o źródłach, skądby je stale zapełniać zdrową i czystą wodą. Stąd jasną jest rzeczą, że jedną z fundametalnych spraw w życiu obecnego społeczeństwa jest sprawa terminatorska. Jedno z najważniejszych źródeł, skąd się stale mają zasilać organizacye robotnicze i rzemieślnicze, będące dziś taką potęgą w każdem społeczeństwie — to młodzież rękodzielnicza i fabryczna.

Dalej wypływa ta szczególna troska i opieka zajęcia się terminatorami z ducha chrystyanizmu. Chrystus chce, ażeby skutki Jego zbawienia stały się własnością wszystkich lud i i prawdziwy postęp chrześcijański jest dla wszystkich, nikogo pod żadnym względem nie wolno od niego wykluczyć. Stąd nie jest żadnem pochlebstwem, ani żadną przesadą, że chrystyanizm bardzo wysoko ceni stan rzemieślniczy i robotniczy w najmłodszych przedstawicielach, że należny szacnnek, należna miłość i odpowiednia opieka nad nimi poprostu jest obowiązkiem każdego, któremu dobro społeczeństwa leży na sercu. Wszak sam Zbawiciel swoim przykładem uświęcił ten stan. Do 30 roku życia był rzemieślnikiem, Pan Jezus był „terminatorem“ i czeladnikiem u cieśli św. Józefa.

Socyaliści zrozumieli od razu ważność kwestyi terminatorskiej. I tak dnia 28 listop. 1903 r. przemawiał towarzysz Seitz na zgromadzeniu młodocianych z okazyi 9-tej rocznicy założenia „Związku młodocianych robotników“ w Wiedniu: „Śledzę z radością i wytężeniem każdy krok rozwoju waszej organizacyi, tej przyszłej generacyi proletaryatu, tych przyszłych bojowników o wolność prawa stanu robotniczego. Tu nadzieja nasza, tu pionierzy wolności narodów i bojownicy międzynarodowego socyalizmu“. Stąd to na przedostatnim kongresie socyalistycznym w Manheimie w Baden uchwalili „towarzysze“ jedną z najważniejszych rezolucyj, ażeby „partya“ wszelkiemi siłami zakładała wszędzie Związki młodocianych, żeby już za młodu przesiąkli zasadami socyalistycznemi.

Na to szczególne zaopiekowanie się terminatorami i serdeczne zbliżanie się do młodocianych ze strony starszych socyalistów, zwraca uwagę jeden ze znawców kwestyi robotniczej, generał Kalasantynów O. Antoni Marya Schwartz na walnem zebraniu katolickich stowarzyszeń w Linen 2 lutego 1904 roku, a zarazem ubolewa, że ze strony katolickiej spotyka się ta sama młodzież z pewnem lekceważeniem, nawet ignorowaniem i zapoznaniem. Często też powtarza w swych przemówieniach, nawołujących wszystkie warstwy społeczeństwa do pracy nad tą klasą młodzieży. **„W uczniu rękodzielniczym nadzieja stanu rzemieślniczego, w młodocianym robotniku nadzieja stanu robotniczego“.** Tego samego zdania i przekonania, tylko jeszcze głębiej sięgającego jest jeden z wytrawnych znawców polskiego społeczeństwa, który pisze: „Widzę, że wszędzie wielką bardzo wagę przywiązują do stowarzyszeń terminatorskich. **Gdyby one po całym naszym kraju się rozszerzyły, mogłyby stać się filarem prawdziwym Kościoła i ładu społecznego“.**

Związki zawodowe robotnicze w Anglii.

II.

Kasy Związkowe.

Każda zdrowa organizacya zawodowa robotnicza, po za wyrabianiem u swoich członków poczucia braterstwa i solidarności w walce o lepsze jutro, dbać musi przedewszystkiem o należytą organizacyę kas zapomogowych na wszelki wypadek. Siła finansowa jest podstawą każdej organizacyi zawodowej. Przedsiębiorca każdy o tyle liczy się z organizacyą robotniczą, o ile ta z jednej strony przedstawia zwarty szereg jedną myślą i jednym celem owioniętych, idących solidarnie, razem w każdym wypadku członków, a z drugiej strony, jeśli owa organizacya posiada fundusze, kapitał złożony przez robotników, z któregoby robotnicy w razie bezrobocia lub jakiegoś innego wypadku czerpać mogli przynajmniej częściowo dotychczas od przedsiębiorcy otrzymywany zarobek. Dlatego też robotnicy angielscy na tę stronę organizacyi swojej baczną zwrócili uwagę. Związki robotników w Anglii przyjęły, że wszyscy członkowie płacą jednakową wkładkę, a tem samem jednakowo są uprawnieni do udziału w korzyściach z organizacyi płynących. Związków, w którychby istniały dwie klasy w płaceniu wkładek, jest w Anglii bardzo mało. Wkładki tygodniowe członków w Związkach uboższych wynoszą przeciętnie 20—40 hal. Znaczna liczba Związków posiada w swojem łonie zorganizowane oddzielne kasy zawodowe i kasy ubezpieczeń. Organizacya oddzielnych kas zasługuje na szczególniejszą uwagę. Dzielą się one: na kasy chorych, kasy pogrzebowe, kasy starców, kasy od nieszczęśliwych wypadków i kasy na wypadek bezrobocia, w których równocześnie mieszczą się kasy strejkowe.

Kasy pogrzebowe.

Składki wnoszone do kas pogrzebowych przez członków „trade-unionów“ są rozmaite. Np. „Związek zecerów“, przyjmując dość wysokie składki od swoich członków, wydaje zapomogi na pogrzeb robotnika w sumie 15 funtów szterlingów (około 360 kor.), a 5 funtów szt. (60 kor.) na pogrzeb żony robotnika. Znaczenie owej pomocy jest niezmiernie ważne, dlatego, że zjawia się ona w domu ubogiego robotnika w chwili największego zmartwienia i największego niedostatku.

Kasy chorych.

Pomoc dla chorych robotników do niedawna jeszcze udzielaną była za pośrednictwem loteryi, składek itd. Naturalnie pomoc taka była najczęściej niedostateczną. Później dopiero powstały kasy chorych. Tygodniowa zapomoga, wydawana choremu robotnikowi, wynosi około 12 kor. Składki są rozmaite; w niektórych związkach wynoszą one 1% od zarobku, w innych więcej.

Kasy starców.

Charakter tych kas bywa również rozmaity: jedne z nich funkcyonują jako kasy emerytalne, inne znów jako ubezpieczeniowe; są znów takie, które wydają zapomogi starym, niezdolnym już do pracy robotnikom. Sumy wypłacone są rozmaite, — średnio wynoszą około 10 kor. tygodniowo. W razie, gdy rodzina jest w stanie pomagać starcowi. zapomoga odpowiednio się zmniejsza.

Kasy ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

Te ostatnie są młodszemi od innych, poprzednio wymienionych kas. Istnieją one głównie w zawodach, przedstawiających niebezpieczeństwo dla życia. Zapomogi, wydawane w razie okaleczenia robotnika, są rozdzielone na dwie kategorye: większe sumy są wydawane robotnikom, którzy po okaleczeniu nie są już zdolni do jakiejkolwiek pracy, mniejsze zaś takim, którzy zmuszeni są zmienić zawód i z tego powodu zarabiać mniej, niż poprzednio. Związki mechaników, ślusarzy, monterów, kotlarzy, kamieniarzy i t. d. w razie zupełnej niezdolności do pracy wypłacają rocznie około 2000 kor., w razie zaś zmniejszenia zarobków połowę tej sumy. Po wprowadzeniu prawa o odpowiedzialności przedsiębiorcy za okaleczenie robotnika, wydatki tych kas ustały.

Kasy na wypadek bezrobocia

są jednym z najważniejszych i najskuteczniejszych środków, które Związki robotników angielskich zastósowują, celem zapobieżenia zmniejszeniu się płacy.

Każdy członek Związku, pozbawiony pracy wskutek zastoju w danym przemyśle lub jakich innych nie z jego winy wypływających powodów, otrzymuje wsparcie, przez pewien określony przeciąg czasu. Kasy te, są pewnego rodzaju ubezpieczeniem wzajemnem, które do pewnego stopnia wyrównywa płace robocze, t. j. stratę poniesioną wskutek braku pracy w owym czasie, a jednocześnie chroni członków od konieczności przyjmowania pracy na niekorzystnych dla siebie warunkach, lub za niższą zapłatę. — Zorganizowany robotnik angielski nie potrzebuje przyjmować byle gdzie i byle jakiej pracy, bo go od tego chroni kasa na wypadek bezrobocia, co tem samem chroni tamtych pracujących robotników od obniżenia przez przedsiębiorcę płac. Wiadomo bowiem, że im większa jest liczba robotników bez pracy w danej miejscowości i danym zawodzie, tem płace są niższe, a o podniesienie ich robotnicy pracujący starać się nie mogą, ponieważ bezrobotni zajęliby w razie strejku ich miejsca za tę samą lub niższą jeszcze płacę, do czego ich zmusza brak chleba. — Otóż tej głównej zgoła klęsce, która dotyka wszędzie robotników, robotnicy angielscy położyli kres, przez kasy na wypadek bezrobocia. Zapomoga w czasie bezrobocia wynosi tygodniowo od 3·80 do 8 kor. Oprócz tego Związki wydają zapomogę swoim członkom na wyjazd do innych miejscowości, wskazanych przez biuro Związkowe, gdzie są wolne miejsca, a tem samem jest zapotrzebowanie rąk do pracy.

Z POLITYKI.

Wybory uzupełniające do Sejmu galicyjskiego w powiatach turczańskim (ruskim), żółkiewskim, zbaraskim i w mieście Lwowie odbyły się 3 b. m. Wybrani zostali w powiecie turczańskim dr. Józef Hanczakowski (starorusin); w powiecie żółkiewskim z kuryi wielkiej własności dr. Stanisław Skrzyński, w powiecie zbarazkim Andrzej Szmigielski, socyalista, w mieście Lwowie wybranym został prezydent miasta Stanisław Ciuchciński. — W powiecie zbarazkim z kuryi gmin wiejskich wybranym więc został pierwszy socyalista do Sejmu galicyjskiego. Dotychczas w Sejmie nie mieliśmy żadnego socyalisty. Do wyboru jego przyczynili się głównie Rusini, Polaków tamże jest znaczna mniejszość.

W Wiedniu.

rozpoczął się w poniedziałek przed tamtejszym sądem proces studentów ruskich, za znany napad na Uniwersytet lwowski w styczniu b. r. Oskarżonych jest siedmnastu akademików ruskich. Proces ten zajmuje całe społeczeństwo, które śledzi przebieg z ciekawością. (W chwili gdy to piszemy, proces trwa dalej, o wyniku więc doniesiemy w przyszłym numerze).

W zaborze rosyjskim.

W Warszawie aresztowano w bieżącym tygodniu zgromadzonych na naradzie przywódców Polskiej Partyi Socyalistycznej w liczbie 19. Oprócz tego zabrała policya wielką ilość wydawnictw socyalistycznych i korespondencyi partyjnych. Za należenie do partyi socyalistycznej skazał sąd wojenny w Warszawie: Władysława Orzechowskiego, Stanisława Pestkowskiego i Stefana Janiego na 4 lata robót ciężkich, a Leibę Zelcmana na 6 lat.

Stracono w warszawskiej cytadeli dwóch socyalistów za zamordowanie policyanta.

W Odesie w Rosyi wybuchły

rozruchy przeciwko żydom

z powodu śmierci oficera i trzech żołnierzy, którzy zginęli podczas eksplozyi bomby znalezionej przy rewizyi w jednym z domów żydowskich. Ludność rosyjska — jak podają dzienniki — przeciąga ulicami i turbuje żydów. Pokaleczonych jest podobno kilkudziesięciu, zabitych kilku. Zdaje się jednak, że wiadomości te są przesadzone.

Wóz — mieszkaniem chłopa polskiego.

Wiadomo wszystkim, jak rząd pruski prześladuje Polaków, jak wyzuwa ich z dobrobytu, z ziemi, jak prześladuje ojczystą polską mowę — ba nawet nieraz nie pozwolą Polakom budować domów na własnym kawałku zakupionej ziemi.

Jaskrawy przykład tego prześladowania podajemy w następującym fakcie. Oto jeden z włościan wielkopolskich, nazwiskiem Drzymała nie mogąc dostać pozwolenia na wybudowanie domu mieszkalnego na zakupionych pod Rakoniewicami 15 morgach ziemi — kupił sobie wóz mieszkalny i w nim wraz z rodziną zamieszkał.

„Jesteśmy przekonani, że każdy Anglik, Amerykanin czy Francuz, który wiadomość tę w dziennikach przeczytał — pisze katolicka „Kölnische Volks-Zeitung“ — uważał ją za zwykłe zmyślenie.

Każdy cudzoziemiec musi być tego przekonania, że zakaz podobny nie mógł być wydany; kto bowiem chce sobie dom mieszkalny wybudować, ten buduje go, nie pytając się nikogo. Mniej jeszcze pojąć może, że postępowanie władz z włościaninem Drzymałą na ustawie prawnej polegać może. — Ale gdzie chodzi o Polaka, wszystko u nas jest możliwem; być może wydaną jeszcze zostanie ustawa, zakazująca spożywania rano śniadania, stanowiąca pierwsze pożywienie dopiero w południe. Potworniejszą jak zakaz osadnictwa nie byłaby w żadnym razie.

„Czy jednak rząd takiem postępowaniem doprowadzi politykę swą do zwycięstwa? Z pewnością nie, a możemy przepowiedzieć, że stanie się wręcz przeciwnie. Wóz, który rodzinie Drzymały służy za mieszkanie, stanie się sławnym na całym świecie, wóz ten powiększy sympatye dla Polaków u wszystkich wolnych ludów, a podkopie ogromnie kredyt moralny pruskiej antypolskiej polityki.

„Mądra polityka nie pozwoliłaby dojść do takich ostateczności, które stosunki pruskie w tak smutnem świetle całemu światu przedstawiają. Gdy pisma zagraniczne podadzą fotografię „mieszkania“ Drzymałów, skutek jej będzie takim, że 100 hakatystycznych pism w 10.000 artykułach już go nie odrobi. Chodzi bowiem w tym przypadku o fakta, które żadnego komentarza nie potrzebują. Człowiek musi mieszkać z żoną i dziećmi w wozie, ponieważ władze pruskie, dla tego, że jest Polakiem, zakazują mu pobudowania mieszkalnego domu na własnej ziemi! Fakt ten jest tak przekonywujący swą brutalnością, że nie zatrą go wszyscy ministrowie i wszyscy członkowie „Towarzystwa dla kresów wschodnich“ żadnemi wymówkami ani upiększeniami. Cały świat odpowie, że ustawa, która takie wypadki wywołuje, a choćby tylko możliwymi czyni, jak najprędzej usuniętą być musi, i że każdy wolność miłujący człowiek w Prusach wstydzić się powinien takich stosunków.

„Co też sobie o tem taki Drzymała myśli? Pociesz się, Drzymało! Wszystko to złe, które w tym wozie znosić musisz, bóle zębów i reumatyzmy, których rodzina twoja nabawi się w tem dziwnem mieszkaniu, zemści się na hakatyźmie, który ostatecznie pod naciskiem opinii wszystkich części świata runąć musi. Moralnie zabitym jest on już od dawna — a reszta, później się znajdzie“.

KORESPONDENCYA.

Bielsko-Biała.

Walka o byt robotników tutejszych fabryk tkackich trwa dalej. Robotnicy od postawionych żądań nie odstępują, a fabrykanci-wyzyskiwacze żądań tych uwzględnić nie chcą. Z końcem przeszłego tygodnia uciekli się fabrykanci do nowego środka, groźby lokautu ogólnego robotników w razie, gdyby robotnicy nie powrócili z początkiem bieżącego tygodnia do pracy. Groźbę tę w formie odezwy zatytułowanej: „Do naszych robotników“ rozpisano w obu miastach w językach: niemieckim i polskim. Odezwa usiłuje wmówić w robotników i publiczności, że fabrykanci bielsko i bialscy płacący robotnikom utrzymującym rodziny po 1 Kor. do 1 Kor. i 20 hal. dziennie są prawdziwymi dobroczyńcami tychże i „płac robotnikom podwyższyć nie mogą“. Trzeba nie pospolitej bezczelności, żeby z taką odezwą przychodzić do robotników. To też fabrykanci na cyniczną odezwę swoją otrzymali stosowną odpowiedź od swoich „robotników“ w formie uchwały na odbytem zgromadzeniu robotników, w poniedziałek bieżącego tygodnia. Robotnicy zebrani w liczbie przeszło 2 tysięcy w ogrodzie „Domu polskiego“ w Bielsku uchwalili jednogłośnie, że „póki fabrykanci słusznych żądań naszych nie uwzględnią, my do pracy nie wrócimy, bez względu na groźby fabrykantów“. Zapał do dalszej walki wśród robotników jest wielki, to też pomimo, że strejk trwa już przeszło trzy tygodnie, kilkunastu tylko znalazło się „łamistrejków“. Zapał naturalnie podtrzymuje głównie organizacya chrześciańska, kierująca całą akcyą.

Pora strejku jest dla robotników ogromnie korzystną. Znajdują oni bowiem zatrudnienie przy robotach rolnych. Oprócz tego znaczna liczba robotników wyjeżdża do pracy w inne miejscowości. W poniedziałek bieżącego tygodnia zjechali tutaj ajenci, celem „werbowania“ robotników do pracy, z Trzebini (huta), Limanowy i Prus. Podobnie działo się przy strejku zeszłorocznym, podczas którego wyjechała znaczna liczba robotników do innych okolic. Po skończonym strejku w kilku fabrykach, gdzie zarobek był najgorszy, przedsiębiorcy odczuwali dotkliwy brak ludzi do pracy.

Robotnicy strejkujący, których liczba dochodzi do 5.000 po skończonem zgromadzeniu w poniedziałek b. t. jak i poprzednio rozeszli się spokojnie do domów. Dotychczas nie było tutaj żadnego poważniejszego zajścia, wynikłego z powodu strejku. Robotnicy zachowują się spokojnie i taktownie.

Fabrykanci natomiast strejk ten coraz dotkliwiej odczuwają. Nagromadzony materyał, psuje się co raz bardziej, przez co fabrykanci ponoszą tysiące wynoszące szkody. To zdaje się, zmusi fabrykantów do ustępstw i szale zwycięstwa przechyli na stronę robotników.

Krzeszowice. W uroczej okolicy rozłożyło się miasteczko znane powszechnie. Otoczone fabrycznymi kominami prawie ze wszystkich stron, to browar i kopalnia węgla w Tenczynku, druga kopalnia w Krystynie, kamieniołomy w Miękinie, kopalnie rudy w Czerny, fabryka farb i tartak w samych Krzeszowicach, wszystko to świadczy o rozwiniętym przemyśle w całej okolicy. Nad miastem góruje zamek namiestnika hr. Potockiego obok pięknego kościoła. Przecudna okolica lesista i górzysta ściąga w porze letniej całe tłumy gości z Krakowa w niedziele i święta. Rozwijający się przemysł ściąga różne żywioły w te strony. Nie brakuje też i zwolenników socyalnej demokracyi, którzy szukają żeru wśród robotników i rękodzielników. — A w środku miasta rozsiadłe żydostwo ssie ludność miejscową, podgryza byt rękodzielnika. Istniejące Kółko rolników i sklep jego jest wzorowo prowadzone pod kierunkiem ks. Ślusarczyka i p. dyr. Polaczka. Kasa Reiffeisena ma do 120.000 kor. rocznego obrotu. Nie mogą znieść tego żydzi i w ostatnim czasie założyli aż dwa banki żydowskie dla szerzenia wyzysku i popierania żydowskich interesów. Najgorzej wychodzą rękodzielnicy na lichwiarskiej robocie żydowskiej, nie dadzą wprost żyć chrześcijańskim rękodzielnikom żydowscy krawcy i szewcy. Gospodarze zaś narzekają wiele na zarząd hrabski namiestnika Potockiego, a najwięcej na brak pastwiska. Nieco ujawnił się rąbek tych niedomagań na zgromadzeniu, które się odbyło w niedzielę 1 bm. w sali gminnej. Przybyło na nie około 80 rękodzielników i gospodarzy, przewodniczył zebraniu p. Namysłowski. Po zagajeniu przez ks. Ślusarczyka objął przewodnictwo p. Namysłowski, sekretarzował zaś p. Bigaj. O położeniu rękodzielników i o organizacyi chrześcijańskiej mówił ks. Mytkowicz z Krakowa. Zebrani słuchali wywodów jego z natężoną uwagą. Wszyscy zebrani żaląc się, że nie znają żadnej organizacyi, postanowili zakrzątnąć się około zorganizowania rękodzielników, gospodarzy i robotników i zebrać się w niedługim czasie nie w sali gminnej, gdzie niejeden boi się lub nie śmie przyjść, ale w domu jednego z obywateli. Na tem zakończono obrady.

Od Wydawnictwa.

Wszystkim tym, którzy nie zapłacili jeszcze prenumeraty na rok bieżący, wysyłamy obecnie upomnienia. Zdarzyć się może—przez pomyłkę—że upomnienie otrzyma i Czytelnik, który prenumeratę już uścił. Dla tego wszystkich tych, którzy upomnienia otrzymali a prenumeratę już uiścili, bardzo przepraszamy.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

„Na 9-tą godzinę rano“. Onegdaj zdarzył się w Krakowie fakt brukowy, który sądownictwo nasze bardzo wzruszyć powinien. Oto, na ulicy Starowiślnej woźnica przejechał jakąś kobietę. Zrobiło się zbiegowisko. Wołano o policyanta. A wtedy woźnica zeskoczył z kozła i uciekł, a kobieta zerwała się ze ziemi na równe nogi i także uciekła — wołając głośno: „albo ja głupia wystawać po sądach!“

I rzeczywiście, niema chyba większej plagi, ani większego okrucieństwa, jak... wezwanie do sądu „na 9-tą godzinę rano“.

Szczęśliwy, kto przyjdzie o wyznaczonej godzinie, a rozprawa jego rozpocznie się o 11 lub 12. Znamy wypadki, że rozpoczynała się o 2-ej po południu dopiero.

Wprost niepojętem jest, dlaczego sędzia wyznacza rozprawy, mając ich 10 przed południem — wszystkie na 9-tą godzinę rano? Coś podobnego zakrawa na ciężki biurokratyzm, z którego przecież już raz otrząsnąćby się należało.

Dlaczego sędzia, mający 10 rozpraw, nie wyznacza ich kolejno co pół godziny, tylko wszystkie na 9-tą rano? — i na tę godzinę zwołuje 20 stron i kilkudziesięciu świadków? — i wszystkim godzinami każe się czekać w sieni, (bo rzadko który sąd ma poczekalnię), — to jest już tajemnicą tego dziwnego urzędowania, które powinno przybrać przecież jakąś odmienną procedurę.

Ktoby spowodował zmianę w tym kierunku, tego błogosławiłyby tysiące ludzi, a już najbardziej wieśniacy i robotnicy, którym nierzadko po kilkugodzinnem wyczekiwaniu w sieni każe się przychodzić drugiego dnia na nowy termin. Wprawdzie gra tu rolę i przeciążenie sędziów, na których wali się całe kupy spraw, tak, jak gdyby oni byli wstanie co minutę po jednej załatwiać, w każdym jednak razie ów wypadek z kobietą przy ul. Starowiślnej, która przejechana przez wóz — zrywa się z ziemi i ucieka, aby na domiar nieszczęścia nie musiała i „po sądach wystawać jeszcze“ jest charakterystyczny, musiała ta kobiecina już niejednokrotnie paść ofiarą takiego wezwania „na 9-tą rano!“

Stolica Polski żydzieje! Gród Jagiellonów, stolica dawnej Polski — Kraków żydzieje. Ostatni wykaz za miesiąc lipiec biura statystycznego w Krakowie mówi nam to cyfrowo. I tak Kraków z końcem lipca liczył mieszkańców 103 tysiące 736, w tem mężczyzn 45.061 (wojska 6.049), kobiet 52.726. Chrześcijan 74.826. **Żydów 29.010.** Odliczmy wojsko, które nie jest stałem, a jest wliczone w wysokości 95% do chrześcijan, to mieszkańców Krakowa chrześcijan zostanie nam 68.777. Wobec tego liczba 29.010 jest w stosunku do liczby chrześcijan jedną trzecią mieszkańców. Do tego dodać jeszcze musimy żydów niezgłoszonych jako zamieszkałych w Krakowie, których liczba będzie znaczna. Niedawno jeszcze biuro statystyczne wykazywało zamieszkałych tylko 25.000 żydów, obecnie cyfra poszła w górę o 4 tysiące. Cyfry te mówią same z siebie, że w niedalekiej przyszłości dawna stolica Polski stanie się stolicą żydów — Galilei żydowskiej.

Szesnaście bankructw żydowskich w przeciągu ostatnich dwóch tygodni mieliśmy w Galicyi. Bankructwa żydów obejmowały głównie dział handlowy. Można sobie wyobrazić sumę szkód, jaką szesnastu bankrutów żydowskich spowodowała czy to przez bezpośrednią niewypłacalność, czy też w jaki inny sposób. Któż więc niszczy handel i przemysł w kraju naszym, jak nie żydzi. Tylko żydostwo przez ciągłe oszukańcze kredy rujnuje cały dobrobyt społeczny naszego kraju.

Zbankrutowawszy raz, oszust żydowski otwiera sklep pod firmą swej żony lub syna i znów bankrutuje, co się powtarza nieraz trzy i cztery razy. Naturalnie że takie postępowanie żydowskich handlarzy sprowadza za sobą to, że nasz kraj jest w oczach zagranicznych firm „krajem bankrutów“.

Miejska kasa chorych w Krakowie wysłała p. Janowi Majeranowi, majstrowi krawieckiemu nakaz płatniczy za dwóch chłopców, którzy mieli u tegoż być w terminie od r. 1/2 1884 do 11/12 1903, t. z. około 9 lat. Skąd ci agitatorzy socyalistyczni a zarazem i urzędnicy wpadli na taki dowcip, nie wiadomo.

Jeżeli jednak sądzą, że obywatele dadzą się okradać na prostej drodze, to się grubo mylą.

Czy nie byłby już czas zrobić tym ludziom miejsce u ś. Michała?!

Handlarze „żywym towarem“. Jedną z najnikczemniejszych zbrodni popełnianych przez żydów na społeczeństwie chrześcijańskiem jest „handel żywym towarem“ czyli uwodzenie dziewcząt chrześcijanek i sprzedawanie ich do domów rozpusty. W ostatnim czasie wykrytych zostało znowu cały szereg zbrodni uwiedzenia przez żydów. Przed kilku dniami policya budapeszteńska dowiedziała się od niejakiej Szabo o sprzedaniu pewnej dziewczyny do domu rozpusty w Szegedynie za 100 kor. Śledztwo w tej sprawie wykazało, że istnieje w Budapeszcie spółka trzech żydów, prowadząca handel dziewczętami na ogromną skalę. Trzej handlarze, a mianowicie Moskowic, Szilagyi i Glanz zostali aresztowani. Cena sprzedaży dziewcząt wahała się od 50 do 1000 kor. Sprzedaż odbywała się do domów rozpusty serbskich, amerykańskich i niemieckich. Utrzymywali ci handlarze osobne kawiarnie dla zwabiania dziewcząt.

W Petersburgu policya tamtejsza odbyła w pewnym domu rewizyę na podstawie anonimowego doniesienia i znalazła w piwnicach tegoż domu **około 50 dziewcząt** Mężczyźni obecni w lokalu twierdzili, że jest to tajne zgromadzenie kobiet. Policya stwierdziła jednak, że dziewczęta te, prawie wyłącznie Węgierki i Polki, zwabiono podstępnemi obietnicami wysokiego zarobku do Petersburga i że padły one ofiarą żydów, handlarzy „żywym towarem“.

We Lwowie w bieżącym tygodniu aresztowała policya również żyda Grottenberga, który przybył z pewną dziewczyną z Berdyczowa do Lwowa celem sprzedania jej na miejscu albo wysłania do Ameryki. To są wykrycia zbrodni żydowskich z kilku dni tylko. Ileż to podobnych zbrodni wykryje policya w ciągu roku! A ileż zostanie niewykrytych, a tem samem ileż dziewcząt zginie moralnie i fizycznie w domach rozpusty, dzięki potwornej nikczemności żydów. Któż wobec tej potwornej roboty żydowskiej, która setki tysięcy niewinnych zgoła istot zgubi duchowo i cieleśnie i tylko na jednem polu — śmie bronić żydów, że oni nie są głównymi niszczycielami społeczeństw chrześcijańskich? Te ohydne zbrodnie, które są kroplą w morzu innych, powinny wyleczyć wszystkich z jakichkolwiek sympatyj do żydów.

Kto chce mieć podręcznik w sprawach społecznych, informatora o ruchu robotniczym w innych krajach i materyał do wykładów i nauk

na zebraniach, ten niech nie żałuje 2 koron kwartalnie i zaprenumeruje sobie „Ruch chrześcijańsko-społeczny“, wychodzący w Poznaniu, św. Marcina 69. Każde stowarzyszenie i każda grupa powinna w swojej czytelni lub bibliotece mieć „Ruch“.

Nowa fabryka założoną została niedawno w Krakowie i zatrudnia u siebie już kilkadziesiąt sił roboczych. Jestto mianowicie fabryka wyrobu tutek cygaretowych, założona przez znanego przemysłowca p. St. Wołoszyńskiego, króry nabył również onegdaj sklep w Rynku głównym znanej, starej firmy „F. A. Grigar“ i prowadzić go będzie pod własnem kierownictwem, urządziwszy tam również składy tutek cygaretowych swego fabrycznego wyrobu. — Nowemu przedsiębiorcy, który dał znowu wielu ludziom zatrudnienie — Szczęść Boże!

Chóry Włościańskie. Związek teatrów i chórów włościańskich zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich osób interesujących się chórami i muzyką włościańską, z uprzejmą prośbą o nadsyłanie możliwie wyczerpujących wiadomości co do istniejących w danej miejscowości chórów (ew. orkiestry) włościańskich, oraz o podanie bliższych szczegółów o ich początkach i obecnym stanie. Osoby przychylne tej sprawie zechcą odpowiedzieć na następujące pytania: 1) Czy w miejscowości odnośnej (nazwa i poczta) istnieje chór włościański, ew. orkiestra i od kiedy? 2) Kto jest inicyatorem, organizatorem i w czyich rękach spoczywa artystyczne kierownictwo tego zespołu? 3) Gdzie odbywają się próby (lekcye)? 4) Jaki to chór: męski, czy mieszany, i ilu liczy członków? Na ile głosów śpiewają? 5) Szczegółowy wykaz pieśni (kościelnych i świeckich), które ten chór wykonywał? 6) Czy chór odnośny występuje publicznie na wieczorkach i obchodach patryotycznych miejscowych, czy tylko ogranicza się do śpiewu kościelnego (w czasie nabożeństw)? 7) Z miejscowości, w których dawniej chór istniał, pożądane są również bliższe szczegóły oraz podanie powodów dlaczego obecnie nie istnieje. — Wszystkie informacye nadsyłać zechcą osoby życzliwe na ręce referenta tego działu p. Dantego Baranowskiego do Związku teatrów i chórów włościańskich (Lwów, ulica Kopernika 19, II. p.

Jak wygląda „braterstwo“ socyalistów. W Karwinie na Śląsku austr. w koloni XI w gospodzie pokłócili się dwaj „zorganizowani sudruhy“ przy kartach. Od wyzywania wzajemnego przyszło do wzajemnej bójki. Jeden z nich nazwiskiem Tabara obił do krwi „towarzysza“ Połednika. Połednik znowu pogryzł ręce Tabarowi. Na drugi dzień zaskarżyli się wzajemnie do sądu. W sądzie przegrał Tabara i zapłacić musi „towarzyszowi“ Połednikowi 32 koron. Mamy więc znowu jeden przykład „osławionego braterstwa“ wśród socyalistów samych.

Nieszczęśliwy wypadek. W Karwinie na szybie „Hoheneggera“ spadł w dniu 31. sierpnia b. r. do szybu wraz z naładowanym wózkiem robotnik Pasz z Błędowic i zabił się na miejscu. Powodem okropnej śmierci miały być nędzne urządzenia ochronne tak zwanych „bronek“ przy szybie. Pasz myśląc, że klatka gotowa, wciskał więc wózek na nią, tymczasem „bronka“ zawisła u góry, a klatka także była już w górze, więc przez ciężar wózka porwany został do otwartego szybu i zmiażdżony do niepoznania.

Nic wstrętniejszego niema pod słońcem — jak owe świętokradcze porównania, jakiemi częstokroć szermierzy zżydziała partya socyalno-demokratyczna a właściwie jej menerowie na rozmaitych zgromadzeniach publicznych i w drukowych swych szmatach. Do swych blag, do najwstrętniejszych czynów — zastosowuje ta międzynarodowa banda rozmaite cytaty z Ewangelii i niejednokrotnie na nie się powołuje. Takie postępowanie obskurnej międzynarodówki — zasługuje na jak najostrzejsze napiętnowanie.

Notujemy obecnie jedno z takich świętokradczych nadużyć, jakiego dopuścił się na odbytem w stajni przy ul. Rajskiej zgromadzeniu — tow. Daszyński. Rzekł on: „Kongres taki, jaki się odbył w Stuttgardzie jest symbolem braterstwa i równości (międzynarodowego brzucha!) demonstracyą międzynarodową...

To gniewa wrogów, oni nie potrafią tego dokazać, (?) nie mają takiego symbolu!

Jeden tylko — wołał macher Daszyński — jeden który potrafił tak połączyć ludzi — to Chrystus! Tylko socyalna demokracya ma siłę moralną połączyć wszystkie narody“... (w imię wspólnego koryta!)

I do takiego poziomego „symbolu“ — poco Daszyński wmięszał Imię Boskie Chrystusa? — dlaczego nie usymbolizował jednego z tych żydowskich macherów, którym na tej „idei“ międzynarodowej zależy. Wszak i symbol funduszu partyjnego od głodnych pobieranego, nie jest symbolem moralnym.

Instytucye rozmaite, jak niemniej przedsiębiorcy nasi w dziwny sposób postępują niekiedy przy zamawianiu robót technicznych, rękodzielniczych itp. Zamiast oddać roboty odnośne ludziom fachowym, ukwalifikowanym, — oddają je w przedsiębiorstwo osobom prywatnym, ci znowu najmują do wykonywania robót pokątnych partaczy, i w ten sposób wyrządza się znaczne szkody majstrom i t. p. wykonawcom ukwalifikowanym. Roboty zaś takie, na których zarabia i przedsiębiorca prywatny, z natury rzeczy muszą być licho wykonane, gdyż do wykonania używa jak najtańszych sił roboczych. Że tak jest, posłużyć może fakt następujący: Zarząd krak. fabryki tytoniu oddał niedawno przedsiębiorcy prywatnemu dostawę kilku stołów z odpowiedniem okuciem i pokazało się niebawem, że stoły musiano naprawiać, gdyż były licho wykonane. A przecież w Krakowie jest tylu ukwalifikowanych stolarzy, których omija się a proteguje fuszerkę. Czy tak być powinno?

Odpowiedzi Redakcyi.

Sekretaryat Karwina. List późno nadszedł wskutek czego odłożyliśmy do następnego numeru.

Korespondentowi K. Karwinr. Dziękujemy bardzo, jednak z powodu braku jasnego przedstawienia rzeczy umieścić niemoglismy. Prosimy o podawanie tylko faktów, a chętnie umieszczać będziemy.

Rozmaitości.

Ucieczka niebezpiecznych zbrodniarzy. Z Wiśnicza, z tamtejszego kryminału w nocy z 1 na 2 września zbiegło trzech niebezpiecznych więźniów: 1) Jan Wadas, skazany za zbrodnię rabunku na 6 lat; 2) Henryk Smólski, sprawca śmiałego rozbicia kasy w sklepie p. Dutkiewicza w Krakowie; 3) Jan Kurek, skazany za morderstwo policyanta w Białej na szubienicę, a w drodze łaski mający zamienioną karę na dożywotnie więzienie. Więźniowie przepiłowali kratą w oknie i wydobyli się z kaźni mimo posterunku, stojącego wewnątrz i zewnątrz gmachu.

Również w Stanisławowie w ubiegłym tygodniu zbiegło trzech więźniów. Tych jednak zdołano przytrzymać w tym samym dniu i odstawić napowrót do więzienia.

Oryginalny pogrzeb. W mieście Roxbury, w okolicach Bostonu, w Ameryce, umarł przed niedawnym czasem kupiec miejscowy, Herman Unger. Zmarły zostawił testament, w którym polecił ciało swoje spalić, następnie popiół zmieszać z cementem i z masy tej wyrzeźbić krzyż. Życzeniu zmarłego uczyniono zadość i ów cielisto-cementowy krzyż, po wyryciu na nim nazwiska nieboszczyka, ustawiono z odpowiedniemi ceremoniami na cmentarzu w Roxbury.

RUCH ZAWODOWY.

Jaworzno. Zapowiedziana konferencya górników na piątek 30 z. m. zamieniła się na wielkie zgromadzenie odbyte w sali „Przyjaźni“. Zebranie zagaił ks. katecheta Sosin.

O ruchu cennikowym i położeniu górników mówił p. Zgórniak z Krakowa. Stoimy na tem stanowisku — mówił — że każdy ruch robotniczy dążący do poprawy swej doli musimy witać z radością, zwłaszcza tam, gdzie istnieje organizacya rozumna i świadoma swego celu. Ciężka praca górnicza, niepewność życia przy niej, częste kalectwa, zwłaszcza tu w Jaworzniu, a potem ta straszna drożyzna niczem nie usprawiedliwiona, zmusza górników, by starali się uzyskać poprawę. Sami to zrobić powinni właściciele, gdyby mieli to czucie ludzkie i nie myśleli tylko o napchaniu swoich kieszeni. Ceny węgla wyśrubowano już teraz w lecie do niemożliwych granic, a robotników doli nie myślą poprawiać. To też postanowiono solidaryzować się z ruchem reszty robotników w razie strejku, kasa zaś „Polskiego Związku katol. rob.“ będzie członkom wypłacać wsparcie strejkowe. Uchwalono wreszcie rezolucyę, że nasi członkowie popierają żądania „Bratniej Pomocy“ i pod przewodnictwem posła Stonhadla wezmą udział w rokowaniach, natomiast nic nie chcą mieć wspólnego ze zbankrutowaną „Unią“ i jej głupiemi żądaniami. Obecni na sali „czerwoni“ zaczęli się zachowywać wedle swego zwyczaju, przeszkadzając mówcom, skarceni i zachęcani do zabrania głosów, woleli opuścić salę w obawie o swoją duszę socyalistyczną.

W dyskusyi zabierali głos: Chuderski, Śliwiński, Stacesz i inni. Wybrano dwóch członków: Wolskiego i Chuderskiego do komitetu robotniczego. Zebranie zakończył ks. Sosin zachętą do organizacyi i solidarności.

Szczakowa. Robotnicy z fabryk sody zebrali się licznie na zebranie dnia 31 z. m. do sali „Przyjaźni“ szczakowskiej. Do zebranych przemówił p. Zgórniak z Krakowa, podnosząc znaczenie organizacyi i solidarności robotniczej. Zwłaszcza teraz po sprzedaniu fabryki przez Guttmanów, u których robotnicy po kilkadziesiąt lat przepracowali, zachodzi obawa, że ludzie starsi mogą być pozbawieni pracy, dlatego też trzeba trzymać się solidarnością- by w razie potrzeby robotnicy byli przygotowani do obrony. W dyskusyi zabierali głos członkowie: Kufer, Pieczara i inni. Postanowiono rozwinąć agitacyę za Związkiem zawodowym i urządzać częściej zebrania.

Kraków. Grupa robotników miejskich należąca do „Polskiego Związku zaw. katol. rob.“ odbyła konferencye dnia 28 z. m., w której wzięło udział 25 delegatów. Konferencya pod przewodnictwem p. Zgórniaka radziła nad położeniem robotników miejskich, przyczem powzięto uchwałę, aby od Magistratu zażądać wyjaśnienia, dlaczego rob. miejscy nie pobierają za godziny nocne takiej płacy, jaka im była przyznana. Robotnik pracujący przez dwanaście godzin w dzień, użyty do nocnej pracy, powinien za taką nocną pracę być lepiej wynagradzany, przynajmniej o 50% od płacy dziennej. Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej, bo u nas płaci się za godziny nocne mniej. W tej sprawie odbędzie się zgromadzenie robotników miejskich w sobotę dnia 7 b. m.

Cieszyn. W dniu 25. 8. br. założono Grupę w Cieszynie. W skład zarządu wchodzą:

Gomola Józef starszy — przewodniczący; Szweda Jan — zast. przewodniczącego; Martinek Karol, sekretarz; Rakowski Jerzy, zast. sekretarza; Rycko Józef, skarbnik; Gomola Józef młodszy, Landecki Karol, Strzondała Franciszek, kontrolerzy.

Łąki. (Śląsk). W niedzielę o godz. 4 po południu odbyło się w naszej (okrzyczanej przez socyałów) wiosce wspaniałe zebranie liczące koło 350 uczestników. Zebranie zagaił przewodniczący Grupy zawodowej p. Witosz J. górnik. Pierwszy mowca p. H. Bura, sekretarz, mówił o potrzebie organizacyi zawodowej dla robotników katolickich, zachęcając wpisanych do wytrwania i innych robotników patrzących dotychczas nieśmiało, do licznego do armii zwolenników sztandaru Chrystusowego w walce o większy kęs chleba. Drugi mówca p. Wawrzyk z Pastwisk stwierdził ciężkie położenie robotników rolnych. Ks. Jansa, proboszcz miejscowy przedstawił stan ruchawki zarobkowej w okręgu Karwina-Ostrawa i poło-żenie robotników rolnych na dobrach hrabskich w Łąkach.

Przemawiali jeszcze pp. Mikuła, Kalina, Bura, Wawrzyk i inni.

Następnie przyjęto 3 rezolucye, odnoszące się do poprawy bytu robotników rolnych, w dobrach hr. Larischa w Łąkach, dalej do zanoszącej się burzy strejkowej do i czteroprzymiotnowego prawa wyborczego do sejmu śląskiego.

Charakterystycznem jest, że socyaliści obecni na zebrauiu głosowali za rezolucyami.

Oby lud już raz przejrzał na oczy i wziął się jak Łączanie do energicznej intenzywnej pracy w kierunku poprawy swej doli.

Sporysz (koło Żywca). Nędza i ucisk pod każdym względem zmusił i tutejszych robotników-hutników do zastanowienia się nad swojem położeniem. Robotnicy hut tutejszych przyszli już — częściowo przynajmniej — do przekonania, że drogą, którą dotychczas szli nie tylko, że nie dojdą do znośniejszych warunków życia, ale warunki te jeszcze dla siebie pogorszą. Jest bowiem nieszczęściem tutejszych robotników, że pijaństwo wśród nich wżarło się głęboko, niszcząc pod każdym względem ich egzystencyę. Zdają się jednak zapowiadać i u nas lepsze czasy. W ostatnią niedzielę odbyło się w tutejszej „Bratniej Pomocy“ stosunkowo liczne bardzo zgromadzenie, na które przybył p. Holeksa z Krakowa i p. Fijak, poseł tego okręgu. Przewodniczył p. Duraj. Omawiano sprawę organizacyi zawodowej, oraz poruszono stosunki panujące w tutejszych fabrykach. Po przemówieniach obu mowców postanowiono jednogłośnie założyć na miejscu Grupę „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“. Podczas zgromadzenia wyrzucono ze sali pijanego „towarzysza“, który usiłował wszcząć burdę i przeszkodzić obradom zgromadzenia. Po wyrzuceniu czerwonego awanturnika-pijaka zgromadzenie odbyło się spokojnie i przyniesie niezawodnie wielkie korzyści.

Karwina. Śląskie Grupy polskiego Związku zawodowego katol. rob. z siedzibą w Krakowie odbyły konferencyę w Karwinie dnia 1 bm. pod przewodnictwem swego sekretarza na Śląsk p. Henryka Bury. Na konferencyę przybył również przewodniczący Związku p. Zgórniak.

Jako pierwszy punkt postawiono, jakie stanowisko mają nasze organizacye górnicze zająć ze względu na obecny ruch cennikowy i spodziewany strejk. Do punktu tego p. Bura przygotował obszerny materyał statystyczny odnoszący się do położenia górników, jak również żądania stawiane przez robotników i odpowiedzi pracodawców.

Po wykazaniu wielu błędów i niedokładności w żądaniach sformułowanych uchwalono rezolucyę, że organizacye katolickich robotników świadome znaczenia każdego ruchu zmierzającego do poprawy swej doli, postanawiają solidaryzować się z resztą robotników-górników i koksiarzy w żądaniach poprawy płacy i uregulowania innych warunków pracy.

W ewentualnym strejku mają nasze organizacye wziąć udział, podczas którego centralna kasa wypłacać będzie wsparcia wszystkim stałym członkom. Wrazie strejku żądamy przedstawicielstwa w głównym komitecie strejkowym do wspólnych rokowań z zarządami kopalni. Następnie omówiono wewnętrzną działalność organizacyi i sposób agitacyi. Konferencya ta była wyrazem dużego wyrobienia społecznego, woli i zrozumienia chrześcijańskiej organizacyi.

ZAWIADOMIENIA.

Związek Stowarzyszeń katolickich rzemieślników i robotników w Krakowie zawiadamia wszystkich członków miejscowych, że odtąd **porady lekarskiej** udzielać będzie dr. Stanisław Kwiatkowski ul. św. Krzyża l. 3. I p. w godzinach od 8—10 do południa w szpitalu św. Łazarza oddział chirurgiczny i po poł. w godz. od 2—4 w domu.

Członkowie udający się po poradę lekarską muszą mieć poświadczenie od Związku ogólnego.

Zebrania na Śląsku. 8. września, zebranie poufne w Stonawie i założenie Grupy.

15. września zebranie agitacyjne w Jasienicy przy Bielsku.

Kółko amatorskie Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych urządza w niedzielę dnia 22 września przedstawienie amatorskie. Sekretaryat otwarty codziennie od 5 do 7 i w niedzielę od 10 do 11 w piątek i wtorek od 9 do 10 przedpołudniem.

Czytelnia otwarta codziennie od 7 do 9 codziennie w niedziele i święta od 10 do 12 przedpołudniem i od 6 do 9 wieczorem.

Biblioteka otwarta jest w niedziele i święta od 6 do 9 wieczorem i w piątek od 7 do 9 wieczorem.

Poszukuje się kilku uczniów do terminu. We wszystkich sprawach można się zgłaszać do Sekretaryatu ul. Zwierzyniecka l. 34.

Muzeum techniczno-przemysłowe ul. Franciszkańska l. 4, po prowizorycznym uporządkowaniu będzie od dnia 3-go września b. r. otwarte dla publiczności. Zwiedzać można codziennie od godziny 9 do 12 przed południem za opłatą 50 hal. od osoby, zaś w niedziele i święta jest wstęp bezpłatny.

Bogata biblioteka, obejmująca dzieła odnoszące się do wsznlkich technik i przemysłów artystycznych otwarta codziennie od 9 do 12 i od 4 do 7. Wstęp wolny.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.